

DZIECKO W KONTEKŚCIE HISTORYCZNYM

Postrzeżenie dziecka na przestrzeni wieków przeszło swoistą ewolucję. Proponuję prześledzenie wyraźnych etapów zmian dotyczących traktowania dziecka i jego dzieciństwa przez dorosłych, a także rozwoju świadomości obrony praw dziecka. Godne uwagi jest wskazanie przy tym, iż w przeszłości nie brakowało odważnych ludzi, którzy z ogromnym poświęceniem i wytrwałością walczyli o godność dziecka. Dzięki ich pracy powstały liczne dokumenty, w których społeczność międzynarodowa nadała dziecku należną mu podmiotowość. Jednak zanim tak się stało, w przeszłości często ignorowano dzieciństwo, nie dostrzegając rządzących nim praw.



Większość uczonych uważa, że w minionych czasach nie było koncepcji dzieciństwa, ponieważ w hierarchii społecznej dzieci znajdowały się bardzo nisko. Niektórzy z nich podkreślają, iż poprzednie epoki dostrzegały złe cechy natury dziecka i stąd poddawano je ostrej dyscyplinie sięgającej nawet po brutalne formy przemocy.¹ Warto przy tym zaznaczyć, iż w historii wyraźnie możemy zaobserwować ewolucję w postrzeganiu dziecka, oraz różne alternatywy wychowania.

¹ D. Żołędź-Strzelczyk, *Rozumienie dzieciństwa*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Starożytność-średniowiecze*, red. J. Jundziłł, K. Jakubiak, t.1, Bydgoszcz 2002, s. 10; P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995.

Już od starożytności życie ludzkie dzielono na okresy, z których początkowe z nich odpowiadały czasom dzieciństwa.² W świetle periodyzacji filozoficznej i medycznej dzieciństwo kończyło się w siódmym roku życia. W tym mniej więcej wieku oddawano dzieci do szkoły, do terminu, czy na służbę. Łączyło się to często z opuszczeniem przez „niedorośle” dziecko domu rodzinnego. Dziecko nie posiadało pełni praw, było najczęściej podporządkowane woli ojca. Do 7 roku życia dziecko zwykle przebywało pod opieką matki.

Według prawodawstwa Sparty, którego twórcą był Likurg, dzieci były własnością państwa, do którego należało także wychowanie. Państwu i jego obronie potrzebne były jedynie dzieci silne i zdrowe, dlatego nowonarodzone dzieci zanoszono przed Radę Starszych, aby orzekła czy dziecko jest silne na tyle, aby mogło żyć. Dzieci chorowite i słabe wyrzucano w przepaść na górze Tajget.³ Do 7 roku życia dziecko przebywało w domu. Zarówno dziewczętami jak i chłopcami zajmowała się głównie matka. Dzieci nie otrzymywały od matki czułości i nadopiekuńczości. Jako niemowlę rzadko było karmione, przewijane, nie troszczono się o jego zdrowie. Matka przyzwyczajała dziecko do znoszenia niewygód, pozostawiała dziecko w ciemnych pomieszczeniach, nie reagowała na płacz i cierpienie. Ponadto Spartanki wymieniały się swoimi dziećmi, żeby nie przywiązać się emocjonalnie do potomstwa. Ideałem wychowania w starożytnej Sparcie był człowiek silny, gotowy do walki i posłuszny państwu.⁴

Ponieważ Attyce nie zagrażało niebezpieczeństwo wewnętrzne, jak to miało miejsce w Sparcie, dlatego zaczęła ona dążyć do zrealizowania w wychowaniu ideału człowieka według ideału kalokagathii (kalós – człowiek świetnie wyrobiony pod względem fizycznym, doskonale wysportowany, pięknie i harmonijnie zbudowany; agathós – dobry, człowiek doskonały pod względem moralnym i umysłowym). Każdy chłopiec grecki, szczególnie arystokratycznego pochodzenia, miał być piękny. Z kolei dobrym miał się stać dzięki zdobyciu właściwej dla owych czasów kultury umysłowej, moralnej i muzycznej.⁵

² Więcej: D. Żołądź-Strzelczyk, op. cit, s. 11-14.

³ H. Kapiszewski, *Porzucanie dziecka w prawie antycznym*, „Meander” 11, 1956, s. 56.

⁴ S. Wołoszyn, *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. III, księga I, Kielce 1995, s. 21-22.

⁵ Więcej: B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków, t. I-II*, Warszawa 1988; R. Flaciere, *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, Warszawa 1985; K. Kumarniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1988; H. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, Warszawa 1969.

Okres dzieciństwa dziecko spędzało na łonie rodziny, pozostawało pod opieką matki oraz przydzielonych do tego niewolników i niewolnic. Niemowlę po odkarmieniu przez matkę stawało się podopiecznym niańki. Prawo decydowania o losach dziecka przysługiwało ojcu. W sytuacji, gdy ojciec pochłonięty życiem publicznym nie interesował się dzieckiem, obowiązki przechodziły na matkę. To na niej spoczywała odpowiedzialność wychowania syna do siódmego roku życia i córki do momentu zamążpójścia. Godne podkreślenia jest to, że umysł dziecka w tym okresie rozwijano za pomocą wierszyków i bajek. Dzieci bawiły się zabawkami, do których należały bąki, grzechotki, kostki nazywane po grecku *astragale*.⁶ Nie brakowało też zajęć ruchowych, takich jak na przykład gra w piłkę.

Dawne wychowanie rzymskie należało do rodziny. Starorzyskie pojęcie rodziny było szerokie, obejmowało rodziców i dzieci, dzieci dorosłe, synów nawet już żonaty, służbę, niewolników, wyzwolenców, klientów. Władzę nad wszystkimi członkami rodziny sprawował ojciec – *pater familias* (ojciec rodziny), sprawiedliwy opiekun, dobry gospodarz, żołnierz i obywatel. Władza ojcowska była nieograniczona. W stosunku do dzieci miał władzę życia i śmierci (decydował o przyjęciu noworodka do rodziny). Miał prawo decydowania w sprawach majątkowych dzieci, nawet dorosłych synów. Wzorowa kobieta była surowa, oddana mężowi



i dzieciom, ale też rozumna i wykształcona, zdolna do poświęceń, patriotka wpływająca na patriotyczne i moralne wychowanie dzieci, czyli za ich *pietas*. Kobieta nienaganna moralnie, *mater familia* (matka rodziny, matrona), otaczana była czcią i miała możliwość oddziaływania na sprawy publiczne przez wpływ na męża i synów.⁷

⁶ Początkowo pochodziły ze śródstopia zwierząt na przykład kóz, później wykonywane z kości słoniowej, ze złota lub innych metali lub szlachetnych kamieni.

⁷ J. Jundziłł, *Wzorce i modele wychowania w rodzinie rzymskiej okresu III wiek p.n.e. – III wiek n.e.*, Bydgoszcz 2001, s. 122-127; A. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1977, s. 83.

Zanim pojawiły się szkoły elementarne, wychowanie odbywało się w domu. Do siódmego roku życia zarówno synowie jak i córki wychowywały się pod opieką matki i podlegającej jej służbie domowej. W siódmym roku życia chłopiec przechodził całkowicie pod opiekę ojca, który stawał się jego wychowawcą i nauczycielem i odpowiedzialny był za *doctrina*, czyli wykształcenie. Obowiązkiem matki było nadal wychowywanie swoich córek.

W odniesieniu do niemowląt, mamy do czynienia z przewagą postulatów dotyczących zadań opiekuńczych nad wychowawczymi. Działanie w tej dziedzinie polegać miało przede wszystkim na dostarczeniu pokarmu. Podstawowym pokarmem miało być mleko, które stanowiło symbol nie tylko niemowlęctwa, ale i dzieciństwa. Nie mniej ważne w opiece nad niemowlęciem powinno być utrzymywanie czystości. Zadaniem ojca w tym względzie było dostarczenie potrzebnych do tego sprzętów. Istotne było zawijanie w pieluszki (*pannus*). Opieka w chorobie, ogólnie rzecz biorąc dbanie o zdrowie niemowlęcia miało być ważnym obowiązkiem rodziców i piastunki. Nie postulowano wzywania do tych zadań lekarza, podkreślano natomiast konieczność zaangażowania się w to rodziców, a zwłaszcza ojca. Konieczność zaangażowania obojga rodziców w bieżącą pielęgnację dziecka, w ciągłej obserwacji jego zachowania i zabezpieczania przed trudnościami, które mogą mu stanąć na drodze lub likwidacji skutków doświadczalnego zbierania informacji przed dzieckiem – pomagając mu gdy upadnie, pocieszając gdy płacze. Popierano angażowanie w te działania dziadka i babci, którzy często działali skuteczniej niż rodzice. Uważano za uzasadnione angażowanie również mamki w działalność opiekuńczo-wychowawczą, która łączyła w ten sposób obowiązki karmicielki i piastunki.

Działania dziecka przejawiało się głównie w zabawie. Za jedną z wcześniejszych form uznano zabawę w piasku, które były przejawem samorodnej i oryginalnej inwencji dzieci. Atrakcyjne były zabawy w gladiatorów, atletów oraz imitacja przedstawień teatralnych i muzycznych. Ulubionymi zabawkami dzieci były drobiazgi: skorupy rozbitych naczyń, kostki, pieniążki, ale też specjalnie do zabawy przeznaczona piłka. Uznano za obojętne czym się dziecko bawi, byle było to dla niego użyteczne w zabawie. Dzieci chętnie bawiły się z rówieśnikami, jak i opiekunami lub wychowawcami, których dobrze znały.⁸

⁸ Więcej: J. Jundziłł, *Rodzina rzymska w czasach prosperity i przemian ideowych II wieku: Apulejusz, Fronton, Marek Aureliusz i Tertulian*, Bydgoszcz 1996; J. Jundziłł, op. cit.; M. B. Przebieracz, *Dzieci i młodzież starożytnej Grecji i Rzymu*, Czekanów 2004.

W kontaktach matki z dzieckiem liczyły się nie tylko uczucia. Matka zajmowała się opieką i wychowaniem dziecka (*educatio*). Uznano, że ma ona prawo snuć konkretne plany wychowawcze w stosunku do dziecka, choć nie zawsze uznawano ich wartość. Akceptowaną powszechnie zasadą było wychowywanie dzieci z myślą, że staną się podporą na starość. Dla Rzymian było oczywistym, że to ojciec ma dostarczać środków na utrzymanie oraz, że ma się zajmować ogólnymi sprawami gospodarczymi majątku. Mniej oczywiste były jego obowiązki opiekuńcze bezpośrednio dotyczące dzieci. Ojcowska miłość i czułość względem dzieci miała polegać na wdrażaniu ich w przyszłe obowiązki, zmuszaniu do wysiłku i pracy niejednokrotnie nawet w święta, co powodowało częste narzekania dzieci.

Świat starożytny nie uznawał ochrony słabszych, chorych, kalekich i upośledzonych. Według *Prawa XII tablic* z 450 roku p.n.e. niemowlęta słabe i chore uważane były za nieprzydatne, dlatego też były zabijane niedługo po narodzeniu. Częściej prawa do życia były pozbawiane dziewczynki. Dowodzi tego inskrypcja z czasów cesarza Krajana informująca, że na 181 noworodków obu płci tylko 35 dzieci płci żeńskiej żywiono. Taki stan trwał aż do IV wieku naszej ery, kiedy to cesarz rzymski Walentynian zniósł w 365 roku prawo uśmiercania dzieci. Datę tą przyjmuje się jako historyczny początek stanowienia praw dziecka. Podobnie jak w starożytności tak i w czasach średniowiecza dzieciństwo było całkowicie zależne od postawy dorosłych. Dzieci odrzucone, dzieci ulicy, sieroty nie posiadały żadnych praw, traktowane były przedmiotowo.

Podobnie jak w starożytności, tak i w czasach średniowiecza dzieciństwo było całkowicie zależne od postawy dorosłych. Dzieci odrzucone, dzieci ulicy, sieroty nie posiadały żadnych praw, traktowane były przedmiotowo. Dzieciństwo w średniowieczu było traktowane jako czas ułomności, zaś dziecko za niedoskonałe. Oprócz tego za przewinienia wobec prawa dzieci były więzione w nieludzkich warunkach razem z dorosłymi przestępcami, przez co ulegały całkowitej demoralizacji i deprawacji. Dzieci ulicy, podrzutki i sieroty traktowane były jak zwierzęta, zależnie od dobrej woli i litości człowieka.⁹

Grupą powszechnie pogardzaną w społeczeństwie średniowiecznym były dzieci nieślubne. Nazywano je „pokrzywnikiem”, bękartem, „synem nieczystego łoża”, „dzieciem błędnym”. Osoby takie posiadały bardzo ograniczoną zdolność prawną, zamknięty dostęp do godności szlacheckiej i urzędów, mogły być

⁹ I. Jundziłł, *Dziecko, ofiara przemocy*, Warszawa 1993, s. 10.

więzione bez procesu i wyroku, nie dziedziczyły majątku po rodzicach (niekiedy dziedziczyły wyłącznie po matce).¹⁰ Sposobem tak zwanej legitymacji dzieci nieprawych było według Świętego Tomasza z Akwinu: zalegalizowanie związku przez rodziców już po urodzeniu dzieci, dyspensa papieska, udzielenie uprawnienia przez sąd cesarski, przedstawienie syna jako potomka z prawego łoża w dokumencie potwierdzonym przez trzech świadków.¹¹

Ludzie średniowiecza nie mieli świadomości dzieciństwa jako odrębnego stadium życia, byli obojętni na specyfikę dziecka i jego potrzeby. Nawet sztuka ignorowała dzieciństwo. Nieliczne postacie dziecięce przedstawiano jako „*po-mniejszonych dorosłych*”. Także ubiór dziecka niczym, prócz rozmiaru, nie odróżniał się od ubioru dorosłej osoby. Dopiero w XVII wieku dzieci (z zamożniejszych domów) otrzymują stroje inne niż dorośli.

Jednym z przejawów ograniczania swobody dziecka było zawijanie go w powijaki, nakładanie gorsetów, czy uwiązywanie w krzeselkach. Przez długie wieki rodzice nie potrafili wczuć się w potrzeby dziecka i ich zrozumieć. Rodzice darzyli dzieci powierzchownym uczuciem, nie dostrzegali w noworodku, jak my dzisiaj, przyszłej osoby dorosłej. Wiele dzieci się rodziło, ale i wiele umierało. Ludzie nie przejmowali się śmiercią dziecka, „*bo rychło zastępowało je kolejne potomstwo*”.¹² Ze względu na wysoką śmiertelność dzieci¹³, rodzice nie przywiązywali się do nich, zanim nie przekroczyły one odpowiedniego wieku.

Na wysoki procent umieralności miały wpływ warunki sanitarne i poziom wiedzy medycznej, ale zdarzały się też przypadki uduszenia podczas snu oraz dzieciobójstwo. W celu zabezpieczenia przed uduszeniem umieszczano je w kołysce. Miała ona formę drewnianej skrzynki lub koszyka. Używano również wysłanych sianem koszy umieszczonych na stojakach lub kolebek zawieszanych nad sufitem, które chroniły przed zwierzętami domowymi i pchłami.¹⁴

W celu poprawy stanu zdrowia dzieci zlecano karmienie dzieci piersią przez matkę. Takie rady znajdziemy w traktacie *O wychowaniu dzieci* Pseudo-Plutarcha. Jeśli matka sama nie mogła wykarmić dziecka, proponował on wy-

¹⁰ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie, t. 1*, Lwów 1910, s. 459; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 148.

¹¹ M. Delimata, op. cit., s. 153.

¹² P. Aries, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995, s. 45.

¹³ M. Delimata, op. cit., s. 48-54.

¹⁴ Ibidem, s. 86.

najęcie mamki.¹⁵ Warto przy tym zaznaczyć, iż wiele kobiet biednych stawało się mamkami malców z obcych rodzin, głównie z powodów finansowych. Praktyka oddawania dziecka do mamki była bardzo rozpowszechniona wśród zamożniejszych rodziców. Nie pozostawało to bez wpływu na śmiertelność dzieci. U mamek umierało do 75% niemowląt!

Były również rodziny, które nie posiadały potomstwa. Jako przykład pragnienia posiadania dziecka może posłużyć fragment z *Kroniki polskiej* Anonima zwanego Gallem: „Przyszli rodzice chłopca [Bolesława Krzywoustego], nie mieli mianowicie jeszcze wtedy potomstwa; gorliwie oddawali się postom i modlitwom, rozdając hojne jałmużny biednym, ażeby Bóg wszechmogący (...) dał im syna”.¹⁶

Niemal od momentu wyjścia z powijaków dziecko wkraczało w świat dorosłych, uczestniczyło w ich codziennych pracach, rozrywkach, rozmowach. Dzieciństwo nie było nawet przeszkodą do zawarcia małżeństwa. Przykładem mogą tu być zaślubiny pro futuro, szczególnie powszechne wśród zamożniejszych kast. Były to małżeństwa, w których rodzice kojarzyli z sobą małe dzieci. Małżeństwa takie przynosiły obu stronom wysokie korzyści majątkowe i pewność przyjaznych stosunków między dwoma rodami. Przykładem z historii Polski jest królowa Jadwiga Andegaweńska (1374-1399). W wieku czterech lat zaślubiona de futuro z ośmioletnim Wilhelmem Habsburgiem, w wieku lat jedenastu koronowana na króla Polski, rok później wydana za księcia Władysława Jagiełłę.

Małżeństwa dzieci nie zdarzały się jednak wyłącznie na dworach królewskich. Od wczesnego średniowiecza tzw. wiek sprawny (przepisany dla zawarcia małżeństwa) wynosił 12 lat dla dziewcząt i 15 dla chłopców.¹⁷ Dziś dwunastolatka kończy szkołę podstawową, a piętnasolatek jest świeżo upieczonym absolwentem gimnazjum.

W dawnej Polsce dziecko nie posiadało pełni praw, było podporządkowane głównie ojcu i całkowicie od niego zależne. Ojciec decydował o życiu i wolności dziecka, mógł je sprzedać, zabić, lub zastawić. Dopiero statut wiślicki z 1374 roku ograniczył prawa ojca. Nie zezwalał na sprzedaż i maltreto-

¹⁵ Pseudo-Plutarch, *O wychowaniu dzieci*, w: *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1, S. Wołoszyn, Warszawa 1995, s. 76-80.

¹⁶ Gall, I, 30, s. 54.

¹⁷ M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 131.

wanie dzieci, wprowadzał kary za dzieciobójstwo, pozostawiając prawo karania dzieci.¹⁸

Wśród osób, które poddały krytyce ówczesną sytuację dziecka znaleźli się w średniowiecznej Polsce Ojcowie Kościoła. Przypisywali oni okresowi dzieciństwa cechy wyróżniające go spośród pozostałych. Ich zadaniem dziecko to istota niewinna oraz szczerza. Ze względu na kruchość i bezradność wymaga szczególnej troski i opieki. Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem uważał, że „*delikatne dzieciństwo we wszystkim jest bezradne*”.¹⁹ Okres dziecięcy kojarzono także ze swawolą oraz zamięłowaniem do zabawy.²⁰

Jeszcze w na początku XVI wieku tylko najmłodsze dzieci (do 3-4 roku życia) posiadały zabawki dostosowane do ich potrzeb. W średniowieczu tylko znikoma grupa dzieci używała do zabawy grzechotek, glinianych koników, kukielek, zminiaturyzowanych narzędzi i miniaturowych mieczyków, łuków oraz przedmiotów używanymi przez dorosłych.²¹

W czasach nowożytnych innowacyjne wydaje się być w XVII wieku przekonanie Jana Amosa Komeńskiego o konieczności kształtowania osobowości dziecka. Uznał on doświadczenia wieku dziecięcego za nieodwracalne, co wyraził w słynnych słowach: „*Czym więc najpierw nasiąknie najwcześniej wiek dzieci, to najgłębiej tkwi póki żyją i nie da się wykorzenić przez późniejsze starania*”.²²

Spuścizną oświecenia jest „wynałazek” dzieciństwa. W tym okresie dziecko otrzymuje gotowe recepty na wszystko, co w życiu potrzebne. I tak, przedstawiciel angielskiego oświecenia John Locke (1632-1704) uważał, że podstawą sukcesu wychowawczego jest zdrowie fizyczne. „*W zdrowym ciele zdrowy duch*” pisał na pierwszych stronach *Myśli o wychowaniu*.²³ Locke pragnął zrewolucjonizować i zdynamizować istniejącą pedagogikę. Głosił tezę, że umysł dziecka to „tabula rasa”, a one same nie są ani dobre ani złe. Stwierdził, że na-

¹⁸ M. Balcerek, *Prawa dziecka*, Warszawa 1986, s. 168-183.

¹⁹ Cyt. za M. Delimata, op. cit., s. 35.

²⁰ Ibidem, s. 36.

²¹ Ibidem, s. 95-101.

²² K. Banzel, *Jan Amos Komeński i jego „szkoła macierzyńska” czyli Program rozumnego wychowania dzieci w pierwszych sześciu latach*, Warszawa 1931; T. Bieńkowski, *Jan Amos Komeński o nauczaniu i wychowaniu*, Pułtusk 1998; B. Suchodolski, *Komeński*, Warszawa 1979.

²³ J. Locke, *Myśli o wychowaniu; przekład i wstęp Marian Heitzman*, Warszawa 2002; lub J. Locke, *Myśli o wychowaniu, Wstępem i komentarzem opatrzyła K. Mrozowska*, Wrocław 1959.

leży rozwijać naturalne skłonności dziecka, a kary fizyczne jako środek wychowawczy maksymalnie ograniczyć zastępując je szacunkiem. Odrzucał ostatecznie twierdzenie, że dziecko jest miniaturą człowieka dorosłego.

Poglądy J. Locke'a wyprzedzały teorię Jana Jakuba Rousseau (1712-1778), który dokonał prawdziwego przewrotu w pedagogice XVIII wieku, wychwalając pierwotny stan człowieka żyjącego na łonie natury. Największą jego zasługą było „odkrycie” dziecka – jako dziecka. Twierdził, że kształcenie dziecka powinno być ugruntowane na zrozumieniu dzieciństwa. Traktat pedagogiczny *Emil, czyli o wychowaniu* zaczyna słowami „wszystko wychodząc z rąk stwórcy jest dobre, wszystko wyrodnieje w rękach człowieka”.²⁴ Wychowanie dziecka – człowieka znaczyło tylko tyle, aby zatroszczyć się o rozwój w nim tego, co naturalne.

Głównym postulatem wystosowanym przez Rousseau był powrót do natury. W kwestii macierzyństwa oznaczało to karmienie dziecka piersią, porzucenie „niewoli” powijaków, higienę i aktywność fizyczną, matczyną czułość. Rousseau żąda dla dziecka bielizny powiewnej i obszernej. Gdy zaczyna ono chodzić nie należy mu już przyszywać szelek do sukienki, ani wkładać do kojca na kółkach.



Do J. J. Rousseau nawiązuje w swojej teorii i praktyce „ojciec szkoły ludowej” Jan Henryk Pestalozzi (1746-1827). Upowszechnił on oświatę dzieci biednych, osieroconych i zdemoralizowanych. Głoszone przez niego w dziele pedagogicznym *Jak Gertruda uczy swoje dzieci* zasady, wskazywały, iż wychowanie powinno być dostosowane do naturalnego, spontanicznego rozwoju dziecka. Dlatego też pracę pedagogiczną oparł na założeniu, że nawet najbardziej „dziczałe” dzieci zdolne są do nauki i mają do niej pełne prawo. Duże znaczenie przypisywał również socjalizacji, wychowaniu religijno-moralnemu, fizycznemu i rodzinnemu.²⁵

²⁴ S. Kot, *Materiały do ćwiczeń z historii wychowania, cz. II*, Warszawa 1995, s. 25.

²⁵ J. Pestalozzi, *Jak Gertruda uczy swoje dzieci*, oprac. W. Szewczyk i P. Szulkin, Wrocław 1955.

J. H. Pestalozzi wywarł wpływ na znanego pedagoga Fryderyka Wilhelma Augusta Fröbela (1782-1852), założyciela tak zwanych „ogródków dziecięcych”, czyli przedszkoli zwanych w Polsce freblówkami.²⁶

Pod koniec XVIII wieku matka zyskuje w rodzinie na znaczeniu. Obraz matki w zbiorowej mentalności ulega wówczas radykalnej zmianie. Zwolennicy karmienia piersią nakłaniali kobiety, by rozluźniły pieluszki, które drastycznie ograniczały maluchowi swobodę ruchów. Największe opory przed nowymi trendami wykazywały ubogie matki. Porzucenie powijaków oznaczało konieczność stałego czuwania przy dziecku. Unieruchomione nie zrobiłoby sobie krzywdy podczas, gdy matka zajęta była pracą. Matkę nowego typu cechuje troska o zdrowie maleństwa. Już w okresie ciąży dba o właściwą dietę. Następnie wyrabia w dziecku nawyk codziennych kąpiei i ruchu na świeżym powietrzu. Stosuje nawet szczepienia ochronne (wprowadzone we Francji w latach trzydziestych XVIII wieku). To wszystko przyczynia się do wytworzenia między matką a dzieckiem nowej więzi. Karmienie piersią wymaga poświęcania niemowlęciu uwagi. Oswobodzone z powijaków może ono w końcu nawiązać z matką kontakt cielesny.



Od końca wieku XVIII zaczęto zwracać uwagę na kwestię praw dziecka. Zaczyna wówczas kształtować się humanitarna postawa wobec dzieci. Przyznanie praw wszystkim dzieciom miało odzwierciedlenie we francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku, w której po raz pierwszy użyto terminu „prawa dziecka”. Także we francuskim Kodeksie Cywilnym Napoleona z 1804 roku mieściły się zapisy podstawowych praw przyznanym dziecku.²⁷

O prawa dziecka w końcu XIX wieku zaczęło domagać się wielu prawników, lekarzy, pisarzy i publicystów. Szczególną grupę stanowili pedagodzy uprawiający pedagogikę indywidualistyczną. Wywodziła się ona z ruchu reform XX wieku nazwanym Nowym Wychowaniem. Pedagodzy wyszli od krytyki wychowania

²⁶ W. Wąsik, *Znaczenie Fröbela w historii pedagogiki i w czasach obecnych*, w: „Kwartalnik Pedagogiczny”, Warszawa 1932; W. Bobrowska-Nowak, *Historia wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1978.

²⁷ M. Balcerek, op. cit., s. 62.

tradycyjnego, w którym to dorosły był panem świata, uzurpującym prawo do podporządkowania sobie dziecka, które stawało się dla niego tylko dodatkiem do jego własnego życia. Zwrócono uwagę na wychowanie wolne od elementów nakazu, surowości i kary.²⁸

Osobą, która wcielała te postulatory w swoim życiu był lekarz, pisarz, opiekun i wychowawca – Janusz Korczak (1878/1879-1942). Człowiek, który nie tylko wiedział „*jak kochać dziecko*”, ale słowa te wprowadzał w czyn.²⁹ Wszystko, co robił, służyć miało i służyło, jednej naczelnej sprawie – dziecku. Dostrzegł, że na świecie obok istniejących podziałów istnieje jeszcze inny o szczególnym znaczeniu: na dorosłych i dzieci. Twierdził, że dorośli są panami świata, natomiast dzieci, pozbawione jakichkolwiek praw, zdane są na ich pastwę.³⁰

W okresie, gdy coraz donośniej rozlegały się głosy broniące praw człowieka i domagające się zasadniczych reform społecznych, Korczak w jednej ze swoich rozpraw *Prawo dziecka do szacunku*, nawiązując do Genewskiej Deklaracji Praw Dziecka z 1923 roku żądał, by w ogólnym procesie walki o zmiany w świecie dostrzeżono wreszcie i uwzględniono dziecko oraz należne mu prawa. Twierdził, że bez uporządkowania spraw dzieci, nie można porządkować spraw dorosłych. Zwracał uwagę na samoistną wartość życia dziecka, na to jakim ono jest, a nie jakie będzie w przyszłości. Tę ideę wyraża jego myśl, która nieustannie mu towarzyszyła, że „*dzieci nie będą, ale już są dziećmi*”, oraz są „*równo nam wartościowym człowiekiem*”, w każdej fazie swojego rozwoju.³¹

W atmosferze dyskusji nad przyszłością dziecka, szwedzka pisarka i feministka Ellen Key (1849-1926) opublikowała swoją książkę *Stulecie Dziecka*. Książka miała stać się zwiastunem nowego wieku – XX, w którym na plan pierwszy miano wysunąć interesy dziecka, a sprawy wychowania uznać za najważniejsze, jednakże dziś wiadomo, że tak się nie stało.

Ellen Key marzyła o stuleciu dziecka, w którym znajdzie ono należyłą opiekę: przede wszystkim odpowiednie wychowanie rodzicielskie, ale także i szkolne. Nakreślona przez nią wizja szkoły do dziś ma charakter jedynie

²⁸ Więcej: J. Sobczak, „*Nowe wychowanie*” w *polskiej pedagogice okresu Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Bydgoszcz 1998; D. Drynda, *Geneza Nowego Wychowania, w: Galicja i jej dziedzictwo*, red. Cz. Majorek, A. Meissner, Rzeszów 2000; *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2004, s. 278-292.

²⁹ A. Lewin, *Korczakowska walka o prawa dziecka*, w: *Prawa dziecka, deklaracje i rzeczywistość*, red. J. Bińczycka, Warszawa 1986, s. 19.

³⁰ J. Korczak, *Pisma wybrane, t. 1*, Warszawa 1978, s. 78.

³¹ A. Lewin, op. cit., s. 35.

pięknej utopii. Marzyła, że nowe czasy ukształtują nowego człowieka, a przez to świat stanie się szczęśliwszy i lepszy. Szczególnie uczuła sumienia rodzicielskie na odpowiedzialne wychowanie i opowiadała się za wychowaniem jak najbardziej indywidualnym.³² Podjęła przede wszystkim zdecydowaną walkę o prawa dziecka do życia, rozwoju i właściwego, swobodnego wychowania. Wychodziła z założenia, że dzieci muszą posiadać szerokie prawa, obejmujące wszelkie sfery ich życia, rozwoju i działania. Propozycje E. Key wynikały z przekonania, że związek pomiędzy rodzicami i dziećmi nie jest sprawą czysto prywatną, która jedynie wpływa na szczęście lub nieszczęście jednostek, ale że „... nowe pokolenia stanowią oś, około której obraca się wszelka troska o dobro społeczne. Nowi rodzice powinni być już od dzieciństwa wychowani do przyszłego rodzicielstwa – muszą mieć zaszczepione nowe zupełnie poczucie odpowiedzialności względem zadania, które ich czeka”.³³

Pisarka uważała, że najlepszym środowiskiem opiekuńczym i wychowawczym jest rodzina i ona odpowiada za opiekę i właściwe wychowanie młodego pokolenia. *„Najsilniejsza moralnie i najochotniejsza do szczerzej pracy młodzież – pisała w Stuleciu dziecka – wyrosła w domu, gdzie rodziców i dzieci obowiązują równe prawa i łączy wspólna praca. (...) W takim domu nie istnieją osobne rozporządzenia dla dzieci, nie są one uważane za jakieś istoty odrębnego gatunku, lecz przeciwnie, rodzice zdobywają sobie szacunek dzieci tym, że żyją prawdą i szczerością, że postępują tak, aby dzieci mogły wnikać w ich błędy i omyłki”*.³⁴

W swej publicystyce bardzo ostro występowała w obronie dzieci, które zmuszane były do pracy w fabrykach. Proponowała wprowadzenie zakazu pracy dzieci i ochronę pracy młodocianych. Domagała się specjalnego ustawodawstwa ochronnego dla młodzieży pracującej oraz prawa, które w pełni chroniłoby dzieci przed wykorzystaniem ich przez fabrykantów. Była jednak świadoma, że właściciele wielkiego przemysłu nie zrezygnują tak łatwo z pracy dzieci w pogoni za coraz większym zyskiem. Dzieci wykonywały czasami tyle samo pracy co dorośli, ale za minimalną płacę. Oskarżała więc klasę posiadającą o fatalne dla przyszłości młodego pokolenia skutki ciężkiej pracy kobiet, młodocianych i dzieci. Z ogromną żarliwością i uporem występowała także w obronie dzieci osieroconych, opuszczonych i moralnie zaniedbanych.

³² S. Wołoszyn, *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. III, ks. I, Kielce 1995, s. 380.

³³ E. Key, *Stulecie dziecka*, przeł. I. Moszczyńska Warszawa 2005, s. 8.

³⁴ S. Wołoszyn, op. cit., s. 382.

Zgodnie z nurtem swojej epoki domagała się przede wszystkim zrównania w prawach dzieci nieślubnych ze ślubnymi. Uważała, że opieka nad dzieckiem porzuconym oraz nieślubnym jest nakazem chwili i stanowić powinna profilaktykę wobec zjawisk demoralizacji i przestępczości nieletnich. Propozycja rozwoju rodzinnych form opieki wychowawczej i jednakowej ochrony dla wszystkich dzieci.³⁵

Na przełomie XIX i XX wieku wraz z rozwojem przemysłu miał miejsce wyzysk ludzi, w tym bezbronnych dzieci. Pierwszym organem, który zaprotestował przeciwko nadużywaniu pracy nieletnich, nawet siedmioletnich dzieci, była Rada Kantonu w Szwajcarii. W 1913 roku odbył się pierwszy Międzynarodowy Kongres Ochrony Dzieciństwa, jednakże wybuch wojny uniemożliwił pracę w tym względzie. Na początku 1920 roku powstał w Genewie Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom (U.S.I.E.), który trzy lata później opracował Deklarację Genewską.³⁶



Po II wojnie światowej w 1946 roku powstało UNICEF stawiające sobie za cel troskę o dzieci w krajach zniszczonych przez wojny. Programy i działalność fundacji obejmowała żywienie dzieci, opiekę zdrowotną, szczepienia, pomoc doraźną i zwalczanie chorób społecznych. W ponad półwiekowej działalności przekształciła się ona w nowatorską instytucję do spraw opieki nad dzieckiem, walki o podstawowe prawo dziecka do życia i prawidłowego jego rozwoju. W Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka zatwierdzonej w 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych jest również mowa o obronie praw dziecka w Karcie Praw Dziecka. I nie jest przy-

³⁵ M. Balcerek, *Międzynarodowa ochrona dziecka*, Warszawa 1988, s. 63.

³⁶ M. Balcerek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1978, s. 49

padkiem, że owa deklaracja, pierwszy ważny dokument międzynarodowy została proklamowana jako „powszechna norma do osiągnięcia przez wszystkich ludzi i narody”. Widać zatem, że prawa człowieka nie oznaczają ideologii, którą się narzuca, lecz pewien ideał, który się proponuje.³⁷ Współczesna koncepcja praw człowieka, której fundamentem jest poszanowanie przyrodzonej godności ludzkiej, oparta jest na przekonaniu o zasadniczej równowartości każdej osoby. Zgodnie z zasadą równości praw, prawa ustanowione w danym państwie przysługują wszystkim jego obywatelom niezależnie od ich pochodzenia, rasy, wyznania, płci, wieku itp. Jak z tego wynika przysługują więc one także dzieciom. Wielkie znaczenie w historii praw dziecka ma także Deklaracja Praw Dziecka, zatwierdzona w 1959 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.³⁸

Wiek XX nie był, tak jak chcieli przedstawiciele Nowego Wychowania – wiekiem dzieciństwa. Młodzież w murach szkolnych dotknął totalitaryzm i wychowawcza indoktrynacja.³⁹

Rozwijająca się pedagogika humanistyczna wysunęła nowe postulaty uznające człowieka i jego rozwój jako wartości nadrzędnej. Akcentowała podmiotowość dziecka, a tym samym jego prawo do godności, autonomii, liczenia się z jego rzeczywistymi potrzebami i możliwościami. Uznawała świat dziecka za inny lecz równowartościowy a nie podrzędny względem świata dorosłych.⁴⁰

Najważniejszym współcześnie dokumentem o charakterze międzynarodowym jest niewątpliwie Międzynarodowa Konwencja Praw Dziecka uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ-tu w 1989 roku, a wprowadzona w życie rok później.⁴¹ Stanowi ona, iż wszystkie dzieci objęte są takimi prawami jak: prawo do życia, nietykalnością osobistą, prawo do prywatności, prawo do sądu, prawo do bezpłatnego wykształcenia, prawo do poszanowania godności i poczucia własnej wartości. Konwencja ustanawia status dziecka oparty na następujących założeniach: dziecko jest samodzielnym podmiotem, ale ze względu na swoją niedojrzałość psychiczną i fizyczną wymaga szczególnej opieki i ochrony prawnej; dziecko jako istota ludzka wymaga poszanowania

³⁷ W. Osiałyński, *Prawa i wolności człowieka*, Warszawa 1993, s. 15.

³⁸ E. Kantowicz, *Ochrona praw dziecka w kontekście działalności UNICEF*, Warszawa 1997, s. 25-67.

³⁹ E. Kryńska, S. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945-1956*, Białystok 2003.

⁴⁰ B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 1998, s. 31-34.

⁴¹ A. Łopatka, *Okoliczności powstania Konwencji o Prawach Dziecka*, w: *Humaniści o prawach dziecka*, red. J. Bińczycka, Kraków 2000, s.17-28.

jego tożsamości, godności i prywatności; rodzina jest najlepszym środowiskiem wychowania dziecka; państwo ma wspierać rodzinę, a nie wyręczać ją w jej funkcjach.⁴²

Postępowi w dziedzinie praw dziecka sprzyjało zainteresowanie człowiekiem i jego możliwościami. Wartości preferowane w orientacjach humanistycznych ukierunkowane były na potrzeby człowieka, szczególnie dziecka i na jego bezradność w ich zaspokajaniu. Psychologia humanistyczna łącząc psychologię istnienia z psychologią stawania się, przyczyniła się do ukierunkowania planowania i projektowania ochrony praw dziecka. Ma to swój wyraz w ewolucyjnych programach ochrony dziecka, rozszerzających zasięg podstawowych jego praw: do życia, zabezpieczenia społecznego, podstawowej opieki zdrowotnej oraz prawa do edukacji i kultury.⁴³ Najbardziej postępowe postulaty ochrony praw dziecka wyrastają na gruncie antypedagogiki, pedagogiki krytycznej i nowej socjologii oświaty, które sprzyjają upowszechnieniu Konwencji o Prawach Dziecka, promując nową ideologię wychowania i politykę ochronną praw dziecka.



Przełom XX i XXI wieku w związku z rozwojem nauk medycznych i pedagogicznych może się poszczycić wspaniałą wiedzą o dziecku i wychowaniu, którą nie dysponowały poprzednie epoki. Z drugiej zaś strony, mamy dziś więcej niż kiedykolwiek doniesień o aktach przemocy (fizycznej, psychicznej, seksualnej) i okrucieństwa rodziców względem dzieci. Jest coraz więcej rodzin rozbitych, małżeństw rozwiedzionych, dzieci osamotnionych.

⁴² *Konwencja Praw Dziecka*, Organizacja Narodów Zjednoczonych, Kraków 1993.

⁴³ E. Kantowicz, op. cit., s. 23.

Podkreślenie znaczenia roli matki w rodzinie oraz emancypacja kobiet spowodowały wycofywanie się ojców i ograniczenie ich zaangażowania. Matki same radziły sobie z zarządzaniem domem podczas, gdy rola ojca ograniczała się do „portfela”. Początek XXI wieku wskazuje na wielki powrót ojcostwa i to zupełnie nowej jakości. Także macierzyństwo jest dziś nowej jakości: matki są aktywne zawodowo, przedsiębiorcze. Dziela swój czas między życie rodzinne i inne zajęcia. Kobiety XXI wieku coraz później decydują się na dziecko, i coraz częściej samotnie je wychowują.⁴⁴

Wielowiekowe doświadczenia w zakresie ochrony praw dziecka wskazują, że dzieci były i nadal są pokrzywdzonymi w piętrzących się konfliktach międzynarodowych i lokalnych, są ofiarami gwałtu, przemocy i wyzysku. Każde stulecie przyniosło milionom dzieci na całym niemal świecie śmierć, sierocत्व, cierpienie i głód. Wiek XX był wiekiem dwóch wojen światowych, w którym nie respektowano, a nawet więcej podeptano prawa człowieka. Mimo tych straszliwych doświadczeń dziecko w XXI wieku w wielu krajach nie ma zapewnionych podstawowych praw i potrzeb. Nadal dzieci są wykorzystywane przez dorosłych, którzy w dostateczny sposób nie interesują się ich losem i potrzebami. Dlatego też zabezpieczenie należnych im praw pozostaje nadal problemem otwartym i wielkim wyzwaniem.

Z takimi doświadczeniami wkroczyliśmy w XXI wiek. Niech staną się one lekcją dla współczesnego człowieka, rodziców, wychowawców, nauczycieli i instytucji oświatowo-społecznych. Wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za ochronę życia, zdrowia dziecka a przede wszystkim wychowania, we wszystkich aspektach jego dnia codziennego, bowiem *„Przyszłość może być w naszych rękach, jeśli w odpowiedni sposób zorganizujemy wychowanie”*.⁴⁵

Trzeba mieć nadzieję i szczerze życzenie, aby wiek w którym żyjemy był stuleciem, w którym prawa dziecka nie pozostaną zapisami wyłącznie na papierze, ale staną się wytyczną postępowania dorosłych.

⁴⁴ Więcej: G. Górską, *Pracująca mama: poradnik menedżera rodziny*, Warszawa 2001; *Dziecko i rodzina. Społeczne powinności opieki i wychowania*, red. U. Grucy-Miąsik, Rzeszów 2007; J. Izdebska, *Dom rodzinny postrzegany przez dzieci w kontekście społeczno-kulturowych różnicowań współczesnej rodziny*, Białystok 2006; *Dziecko osamotnione w rodzinie: kontekst pedagogiczny*, Białystok 2004; K. Pospiszyl, *Ojciec a wychowanie dziecka*, Warszawa 2007.

⁴⁵ *Wychowanie – ale jakie?*, red. E.J. Kryńska, A. Skreczko, Białystok 2007, s. 18.